

Vasamazulu Credo Mutwa i tajemna wiedza Afryki – 3

19 sierpnia 2008

PRZYBYCIE CHITAU LI

Nasz lud uważa, proszę pana, że my na Ziemi nie jesteśmy panami swego losu, choć w rzeczywistości próbuje się nas przekonać, że tak właśnie jest. Nasi ludzie mówią, że Czarni ludzie wszystkich plemion, wszyscy afrykańscy szamani, jeśli już zdecydują się powierzyć komuś swe sekrety to powiedzą, że obok Imanujela są Imbulu. Jest też kolejna nazwa, którą określa się te istoty – to Chitauli. Ono oznacza „dyktatorów, tych, którzy przekazali nam prawo” – innymi słowy „tych, którzy w sekrecie powiedzieli nam, co robić.” Mówi się, że Chitauli dokonali dla nas wielu rzeczy, kiedy przybyli na tą planetę.

Wybaczy pan, ale muszę się podzielić z panem tą historią. To jedna z najbardziej kontrowersyjnych, na jakie można natrafić w Afryce wśród sekretnych szamańskich stowarzyszeń i innych miejsc, gdzie przechowuje się starożytną wiedzę i mądrość. Mówi się, że początkowo Ziemia pokryta była bardzo grubą warstwą mgły, tak że ludzie nie mogli widzieć na niebie Słońca, a jedynie mdłe światło. Nocą Księżyc widzieli jako delikatny pazur z racji mgieł. Nieprzerwanie padał też deszcz, choć nie było grzmotów ani burz.

[Wizje utraconego raju często przejawiają się w mitologiach i religiach. Najlepszym przykładem jest Ogród Edenu ukazany w Biblii. Podobne krainy szczęśliwości pojawiały się także później, np. pod postacią Hiperborei.]

Świat gęsto porastały wielkie lasy i dżungle, zaś ludzie żyli w pokoju. Byli wówczas szczęśliwi, choć jak mówi się, nie posiadali zdolności mowy. Wydawali jedynie śmieszne dźwięki, jak radosne małpy czy pawiany, ale nie mówili, jak my dziś. W

tych wiekach ludzie porozumiewali się z innymi za pomocą swego umysłu.

Mężczyzna mógł zawołać żonę myśląc o niej, o jej kształtach, twarzy, zapachu, dotyku włosów. Myśliwy szedł do lasu i wzywał zwierzynę, zaś spośród niej delegowano osobniki stare i zmęczone, oferując swe mięso za szybkie pozbawienie życia.

Nie stosowano przemocy wobec zwierząt. Wówczas nie szkodzono ani naturze, ani ludziom. Człowiek prosił przyrodę o pożywienie, podchodził do drzew i myślał o owocach, zaś to pozwalało mu wziąć kilka z tych, które spadły na ziemię.

Mówi się jednak, że potem, kiedy Chitauli przybyli na Ziemię w swych przerażających maszynach, które poruszały się w powietrzu, maszynach w kształcie wielkich mis, które wydawały z siebie przeraźliwy hałas i ogień w niebiosach. Chitauli powiedzieli ludziom, których siłą zgromadzili przy pomocy ognistych biczów, że są wielkimi bogami z nieba, zaś oni otrzymają od nich wiele darów. Tak zwani bogowie, wyglądali jak ludzie, choć byli od nich znacznie wyżsi, mieli długie ogony i przeraźliwe ogniste oczy. Niektórzy z nich mieli dwoje żółtych jasnych oczu, inni zaś ich troje, z czerwonym i okrągłym okiem pośrodku czoła. Istoty te odebrały ludziom moce, jakie ci posiadali: możliwość mówienia przy pomocy umysłu, moc przesuwania obiektów myślą, możliwość widzenia przyszłości i wglądu w przeszłość i możliwość duchowych podróży do innych światów.

Wszystkie te niezwykłe moce Chitauli zabrali ludziom, zostawiając im nową – dar mowy. Ci odkryli jednak ku swemu przerażeniu, że dar mowy podzielił ludzkie istoty, zamiast je łączyć, ponieważ Chitauli w zdradziecki sposób stworzyli różne języki, powodując między ludźmi wielką kłótnię. Chitauli zrobili też coś, czego przedtem nie robił nikt – wyznaczyli nad ludźmi osoby, które miały nimi rządzić i powiedzieli: „To wasi królowie, wasi wodzowie. Płynię w nich nasza krew. To nasze dzieci a wy musicie ich słuchać, ponieważ mówią oni w

naszym imieniu. Jeśli nie, zemścimy się na was okrutnie.”

[Zadziwiająca analogia do biblijnej opowieści o Wieży Babel. Księga Rodzaju mówi: „Pan pomieszał mowę mieszkańców całej ziemi. Stamtąd też Pan rozproszył ich po całej powierzchni ziemi”.]

Przed przybyciem Chitauli, przed przybyciem Imbulu, ludzie duchowo stanowili jedność. Ale kiedy pojawili się Chitauli, ludzie podzielili się, tak duchowo, jak językowo.

Potem Chitauli nadali ludziom nowe nieznane im odczucia. Ci zaczęli czuć się niebezpiecznie i zaczęli budować wioski z silnymi otoczone wokół ogrodzeniem z drewna. Ludzie zaczęli zakładać kraje. Innymi słowy, zaczęli tworzyć plemiona i ich ziemie, które miały granice i których bronili przed wrogiem. Ludzie stali się ambitni i chciwi i chcieli zdobywać bogactwo w formie bydła i muszli.

Kolejną rzeczą, do której Chitauli zmusili ludzi było górnictwo. Przygotowali oni ludzkie kobiety i pozwolili im odkryć różne typy minerałów i metali. Kobiety odkryły miedź, złoto i srebro... W końcu Chitauli pokierowały je ku stopieniu tych metali i stworzeniu nowych, jakie nie istniały przedtem w naturze, jak brąz, mosiądz i inne.

Następnie Chitauli usunęli z nieba świętą i przynoszącą deszcz mgłę i po raz pierwszy od czasu swego stworzenia, człowiek spojrział w górę i ujrzał gwiazdy. Chitauli powiedzieli ludziom, że mylili się upartując siedziby Boga pod Ziemią. „Od teraz” – powiedzieli ludziom – „ludzie na Ziemi muszą wierzyć, że Bóg mieszka w niebie i muszą robić na Ziemi takie rzeczy, które zadowolą Boga w Niebie”.

Widzicie zatem, że ludzie pierwotnie wierzyli, że Bóg mieszka pod Ziemią, że to wszechmocna matka, ponieważ widzieli, że wszystko wyrasta spod ziemi – trawa, drzewa. Sami ludzie uważali też, że ich zmarli schodzą pod ziemię. Kiedy jednak Chitauli zwrócili ich oczy ku niebu ludzie zaczęli wierzyć, że

mieszka tam Bóg, zaś ci, którzy umrą nie udadzą się pod ziemię, ale w górę, do nieba.

Do dziś dnia w całej Afryce, gdziekolwiek by się nie udać, natrafić można na tę niezwykłą rzecz – niezwykle idee, które nawzajem się wykluczają.

Wiele afrykańskich plemion wierzy w coś, co nazywa Midzimu albo Badimo. Słowo „Midzimu” lub „Badimo” oznacza „tych, którzy są w niebie”. Jednak na ziemi Zulusów, wśród mojego ludu, natrafić można na niezwykle podział tych idei, idących ręka w rękę. Istnieją Zulusi, którzy wierzą, iż zmarli to „Abapansi” – co oznacza „tych, którzy mieszkają pod ziemią”. Istnieje druga idea zakładająca istnienie „Abapezulu”. Słowo „Abapezulu” oznacza „tych, którzy są ponad”, zaś Abapansi, które jest najstarszym z terminów, którym określa się duchy zmarłych oznacza „tych, którzy są pod ziemią”.

Dlatego też, proszę pana, nawet dziś, w całej Afryce, pośród setek plemion, odnaleźć można owe dziwne podwójne wierzenia zakładające, że zmarli idą do nieba lub udają się do poziemnego świata. Wiara w to, że zmarły udaje się do podziemnych krain wywodzi się jak mówi się z czasów, gdy ludzie wierzyli w Boga – kobietę, we wszechmocną Kosmiczną Matkę. Kontrastuje to z ideą Abapezulu, w której Bóg – mężczyzna mieszka w niebie.

Kolejną z rzeczy, o których powiedzieli naszym ludziom Chitauli było to, że ludzie istnieją na Ziemi po to, aby uczynić ją odpowiednim miejscem dla „Bogów”, którzy pewnego dnia będą na niej mieszkać. Powiedziano, że ci, którzy pracują by zmienić Ziemię i uczynić ją bezpieczną dla węzowych bogów, Chitauli, którzy przybędą, aby na niej zamieszkać, nagrodzeni zostaną wielką władzą i bogactwem.

Przez wiele lat nauki, inicjacji ku tajemnicom afrykańskiego szamanizmu, wiedzy i mądrości, zastanawiałem się dlaczego my – ludzie, w rzeczywistości niszczymy Ziemię, na której żyjemy.

Robimy coś, co czynią tylko inne gatunki zwierząt, a dokładnie słoń, który dosłownie niszczy każde drzewo na obszarze, który zamieszkuje.

My, ludzka cywilizacja, robimy dokładnie coś takiego. Czy jest się w Afryce, czy w jakimkolwiek innym miejscu, gdzie istniała przed wiekami starożytna cywilizacja, odkrywamy jedynie pustynie. Dla przykładu, w Południowej Afryce rozciąga się pustynia Kalahari a pod jej piaskami znaleźć można ruiny starożytnych miast, co oznacza, że ludzkie istoty przemieniły tą krainę, niegdyś żyzną i zieloną, w pustynię. Tego dnia, kiedy wraz z innymi ludźmi odwiedzałem Saharę, natknąłem się na niezwykle ślady starożytnego ludzkiego osadnictwa w miejscach, gdzie nie ma obecnie nic prócz piachu i posępnych skał.

Innymi słowy, Sahara była niegdyś żyzną krainą i to ludzie przemienili ją w pustynię. Dlaczego? Muszę pytać się o to raz za razem, dlaczego ludzie wiedzeni brakiem pewności, chciwością i żądzą władzy zamieniają Ziemię w pustynię, gdzie nie będzie w stanie przeżyć żadna istota ludzka? Dlaczego?

Choć wszyscy jesteśmy świadomi przeraźliwych zagrożeń, jakie może to za sobą nieść, dlaczego wycinamy ogromne obszary dżungli w Afryce? Dlaczego na Ziemi wykonujemy niszczycielskie rozkazy, jakie zaszczepili nam Chitauli?

Wśród wielu mądrych osób, które darzą mnie przyjaźnią jest człowiek o wielkiej wierze, który mieszka w Izraelu – dr Sitchin. Zgodnie ze starożytnymi przekazami spisnymi przez lud Sumerów na glinianych tabliczkach, bogowie przybyli z nieba i zmusili ludzi, aby pracowali wspólnie z nimi i wydobywali dla nich złoto. Historia ta znajduje odzwierciedlenie w licznych afrykańskich legendach mówiących, że bogowie przybyli i uczynili z nas niewolników czyniąc to w taki sposób, że sami nie zdamy sobie nigdy sprawy z tego, że nimi jesteśmy.

Zecharia Sitchin

Z drugiej strony nasi ludzie mówią, iż Chitauli żywią się nami jak sępy. Wywyższają niektórych z nas, napełniając ich wielką złością i ambicją, czyniąc z tych ludzi wielkich wojowników wszczynających okrutne wojny. Kierujący nimi zwykli czynić tak wiele zniszczeń, jak to tylko możliwe, zabić jak najwięcej ludzi – tych, których nazywa wrogami, a na koniec zginać okropną śmiercią z rąk innych.

Zjawisko to powtarzało się wielokrotnie w historii mego ludu. Nasz wielki król, Zulu Czaka, w czasie swego 30-letniego panowania walczył w ponad 200 wojnach, potem zaś zginął brutalną śmiercią.

Poprzednik Czaki uczył go, jak zostać wielkim władcą. Jego imię brzmiało Dingiswayo. Walczył on, aby zjednoczyć Zulusów w jedno plemię. Kiedy ujrzał białych ludzi pomyślał, że będzie w stanie odpędzić niebezpieczeństwo, jakie ze sobą niosą, jednocząc swych ludzi w jeden wielki naród. Ale po wielu wygranych wojnach i zjednoczeniu plemion, Dingiswayo zapadł na chorobę, która niemal spowodowała u niego ślepotę. Skrywał tajemnicę, że nie widzi, ale odkryła ją królowa innego plemiona, Ntombazi. Zwabiając go do swej chaty zabiła go jednym uderzeniem topora.

Tak samo rzecz ma się z wielkimi przywódcami Białych: Napoleon – który zmarł w upokorzeniu na niewielkiej wyspie ; Hitler – który zmarł śmiercią samobójczą ; Atylla Hun, który zginął z ręki kobiety i wielu innych, których czekał marny koniec po okresie zabijania i niesienia nieszczęścia innym.

Król Czaka został zabity przez swego przyrodniego brata takim samym typem włóczni, jaki ten wynalazł, aby była jak najbardziej śmiercionośna. Juliusza Cezara spotkał podobny los, jak Czakę.

Wojenni bohaterowie giną zawsze w sposób, jaki nie powinni. Angielskiego króla Artura po długim okresie rządów zabił jego

syn, Mordred. Można wymieniać tak bez końca.

Kiedy zebrać to wszystko razem okazuje się, bez względu, czy ludzie śmieją się i szydzą z tego, iż istnieje pewna siła, która prowadzi ludzi ku mrocznej rzece samounicestwienia. Im prędzej większa grupa uświadomi sobie to, tym lepiej, bo być może będziemy sobie w stanie z tym radzić.

ŚLADY NA ŚWIECIE

RICK MARTIN: Czy uważa pan, że istoty te działają na całym świecie w równym stopniu, czy może w jakiś szczególny sposób skupiają się na Afryce?

CREDO MUTWA: Uważam proszę pana, że stworzenia te znajdują się w każdym miejscu na Ziemi i choć nienawidzę mówić o sobie tak dużo, jestem człowiekiem, który wiele podróżował. Byłem m.in. w USA, Australii, Japonii i niezależnie od miejsca spotykałem ludzi, którzy mówili o tych istotach. W 1997, dla przykładu, odwiedziłem Australię i długo podróżowałem, aby spotkać się z Czarnymi mieszkańcami, Aborygenami. Kiedy ich spotkałem, opowiedzieli mi o wielu rzeczach, które mnie zdumiały. Z tym samym zetknąłem się w Japonii, na Tajwanie. Wszędzie, gdzie istnieją szamani i tradycyjni uzdrowiciele, można odnaleźć podobne historie.

Pozwolę sobie opowiedzieć, co odkryłem w samej Australii. Lud Aborygenów, określa samych siebie jako „Coorie”, co oznacza „nasi ludzie”. Wierzą oni w wielkiego stwórcę, boga Byamie. Ich szaman, a właściwie kilku z nich, narysowało mi wizerunki Byamie, zaś inny pokazał mi skalne malowidło przedstawiające dziwnego stwórcę, który przybył z gwiazd. Kiedy pokazali mi je, okazało się, że to Chitauli. Poznałem ich. Mieli duże głowy oraz oczy, które wyszczególnił artysta. Nie posiadali ust i mieli długie ręce i niezwykle długie nogi. Proszę pana, był to typowy rysunek Chitauli, jaki znam z Afryki.

Australijski ufolog Bill Chalker zwraca uwagę na związki między aborygeńskimi szamanami, tzw. ludźmi wyższego stopnia a

zjawiskiem, które dziś znamy pod nazwą „abdukcji”. Odkrył on wiele zależności, które wskazywać mogą na istnienie podobnego zjawiska wśród pierwotnej ludności Australii.

Zadałem sobie wtedy pytanie: „Jak to?” Jestem w kraju odległym o dziesiątki tysięcy mil od Afryki i spotykam się z istotą Biamai lub Bimi, które przypominają stworzenia znane mi z Afryki.

Z kolei wśród pewnych plemion Północnoamerykańskich Indian, jak np. Hopi i tych, którzy określają swe domu jako „pueblo”, natrafiłem na opisy stworzeń zwanych Katchina, które noszą maski i przybierają postaci pewnych stworzeń. Niektóre z Katchina są bardzo wysokie i mają duże okrągłe głowy.

W Afryce podobnie opisuje się stworzenia, na które natrafiłem w Ameryce. Tutaj nazywamy je Egwugwu lub też Chinyawu. Indiańskie Katchina i nasze Chinyawu to identyczne stworzenia. Ale jak to możliwe? Czy Afrykanie i Indianie mieli ze sobą jakikolwiek kontakt? Kiedy? To jedna z największych tajemnic wszechczasów, ale tylko jedna z wielu rzeczy, na jakie natknąłem się i która zdumiała mnie w czasie podróży po świecie.

Podobne stworzenia istnieją i im wcześniej sceptycy staną twarzą w twarz z tym faktem, tym lepiej. Dlaczego ludzkość nie rozwija się? Dlaczego uwięzieni jesteśmy w matni – wielkim kole samounicestwienia lub wyniszczania się?

Ludzie z natury są dobrzy – wierzę w to. Ludzie nie chcą wojen, nie chcą też niszczyć świata, w którym żyją, ale istnieją byty lub siły, które prowadzą ludzi w kierunku samozniszczenia. Im prędzej sobie to uświadomimy, tym lepiej.

Obecnie żyję w Afryce, tutaj są moi ludzie, mój dom. Ale widzę, jak Afryka ginie w wojnach, które dla mnie jako Afrykanina nie mają sensu. Widzę Indie, które jak Afryka cierpiały z powodu jarzma kolonializmu Francuzów, Anglików i innych europejskich nacji, ale które poprzez niepodległość

osiągnęły to, co nie udało się Afryce. Czemu?

Indie stworzyły bombę atomową, wystrzeliły satelity na orbitę Ziemi. Choć mają te same problemy, co Afryka – z rosnącą populacją, starciami na tle religijnym i plemiennym i choć istnieje tam duży odsetek ludzi biednych, który kontrastuje z niezwykle bogatą częścią populacji, Indie osiągają to, czego Afryka nie może?

Pytam sam siebie: „Jak to? Dlaczego?” Indie zostały założone przez lud z Afryki, ale nie mam tu na myśli czarnej rasy. Działo się to tysiące lat temu, kiedy to lud z Afryki kładł podstawy pod wielkie indyjskie cywilizacje, a także inne rozwijające się w Południowo-Wschodniej Azji. Czemu jednak Afrykę wyniszczają choroby i głód?

Wielokrotnie, proszę pana, siedziałem w swej chacie i płakałem widząc, jak dziesiątkuje nas AIDS czy bezsensowne wojny toczone w istniejących z dawien dawna afrykańskich krajach.

Etiopia była krajem wolnym od tysięcy lat – niegdyś przykładem dla całej Afryki. Nigeria była niegdyś wielkim krajem z długą tradycją istniejącej tam władzy, zanim do Afryki przybyli Biali. Dziś jednak wszystkie te kraje, a także wiele innych, są niszczone.

Dziś wiele części Afryki jest wyludnionych wskutek wojny i chorób, jak AIDS – choroby, która wykazuje wszelkie znaki stworzenia przez człowieka. Zadaje sobie pytanie: „Kto albo co niszczy Afrykę i dlaczego?”

W wioskach, których mieszkałem istniały plemiona, które wspomagały mnie wiedzą – działo się to jeszcze przed II Wojną Światową i po niej. Dziś żadne z nich nie istnieje. Zniknęły, rozproszyły się, lub zostały doszczętnie eksterminowane w wojnach, jakie Czarnemu człowiekowi nie przynoszą nic.

Mieszkam teraz w RPA. Tu się urodziłem i tutaj umrę. Widzę jednak, jak mój kraj rozpada się niczym gnijące mango. Niegdyś

był on potężną polonią z wielką armią i przemysłem produkującym wszystko – od wielkich lokomotyw, po maleńkie odbiorniki radiowe. Ale dziś kraj ten jest przesiąkniętym używkami i zżerany przez przestępczość śmieciem. Dlaczego? Kraj przecież nie może zniknąć w czasie jednej nocy, choć istnieją siły, których celem jest tego osiągnięcie.

Widziałem ostatnio, proszę pana, zniszczenie kolejnego kraju na południu. Chodzi o Lesoto. Zamieszkują je jedne z najstarszych i najmądrzejszych plemion tej części Afryki. Wśród nich jest Bakwama. Jest to lud tak stary, że może przekazać panu opowieści o tajemniczym lądzie z ogromnymi szpiczastymi wierzchołkami gór, nad którym władzę sprawuje wielki bóg o głowie człowieka, lecz ciele lwa.

Na myśl natychmiast przychodzi Sfinks, którego statua znajduje się w odległej o tysiące kilometrów na północ Gizie. Szpiczaste góry oznaczać mogą piramidy. Natomiast Horus czczony jako sokół lub człowiek z głową sokoła, uosabiał cały Egipt. Podobne wędrówki nie są niczym nieznanym współczesnej nauce. Przykładem może być południowoafrykańsku lud Lemba, mający najprawdopodobniej żydowskie korzenie.

Bakwama nazywali ten kraj Ntswama-tfatfi, co oznacza „kraj słonecznego sokoła”. Jastrząb to drapieżny ptak. Dziś lud Bakwama z Południa Afryki pamięta kraj egipski, z którego jak twierdzą, pochodzili ich przodkowie. Odnoszą się oni do tej tajemniczej krainy, jako do „ziemi słonecznego sokoła” lub „słonecznego orła”. Tak właśnie starożytni Egipcjanie przedstawiali swój kraj – „ziemię Hora”, po grecku Horusa.

[...]

W Południowej Afryce dzieje się i działo wiele dziwnych rzeczy, które dla mnie, jako Afrykanina, nie miały żadnego sensu. Po odzyskaniu niepodległości z rąk kolonialnych w krajach wybuchały wojny, kiedy to grupy rebeliantów powstawały przeciw rządowi, ale zamiast walczyć z nimi, za każdym razem

dochodziło do podziałów między rebeliantami, którzy walczyli już nie tylko przeciwko rządowi, ale i samym sobą. Wiele krajów jest już tak zniszczonych, iż niezależnie od wyniku wyborów, przegra lud. Innymi słowy, Afrykanie toczą boje w wojnach, w których nie ma zwycięzcy, ale szerzy się samounicestwienie, tak samo ich, jak i ich ludów.

Chcę zwrócić pana uwagę na bezsensowną falę przemocy, która przelewa się przez Sudan i inne kraje Afryki. Chcę zwrócić uwagę pana i czytelników na najdłuższą i najkrwawszą wojnę domową, jaka toczy się na południu Sudanu [Darfur], a także wojnę pogrążającą w upadku Angolę. W wyniku wojny pewna część świata, na wschód od RPA została tak bardzo wyniszczona, iż są miejsca, w których próżno nasłuchiwać śpiewu ptaków. Wszystkie formy życia zniknęły stamtąd. Ale dlaczego?

Odkryłem wówczas, że kraje te trapione są przez bezsensowne wojny, które nie leżą w charakterze nas, Afrykanów to te kraje (które, gdyby pozostawić w spokoju), byłyby w stanie dostarczyć całemu kontynentowi pożywienia, wody i cennych minerałów. Powiedziano mi, proszę pana, że pod powierzchnią Angoli, pod jej równinami, znajdują się pokłady węgla – największe na świecie. Powiedziano mi też potem, że znajdują się tam pokłady ropy naftowej ustępujące swym bogactwem tylko tym na Bliskim Wschodzie.

Sudan odwiedziłem kilkakrotnie w czasie oraz po zakończeniu II Wojny. W Sudanie było tyle jedzenia, że podróżując przez ten kraj dostawało się je za darmo od mieszkańców wsi. Dziś kraj ten jest nękanym przez głód polem piekielnej bitwy, gdzie dzieci w buszu umierają na biegunkę, zaś sępy i myszołowy czekają na gałęziach, aby się nimi pożywić. Afryka jest systematycznie i umyślnie wyniszczana przez siłę tak brutalną, że ta nie ustaje w swych wysiłkach.

Siła ta pogrąża się jednak w desperacji.

– Przepraszam, mówił pan o węglu czy złocie w Angoli?

– Tak, węgłu. W Angoli są diamenty, proszę pana. Dowiedziałem się od wiarygodnych osób, że w pewnych miejscach w tym kraju jest tyle ropy, co na Bliskim Wschodzie.

Może dlatego właśnie niszczy się Afrykę? Może z tej przyczyny zabija się całe narody, poszukując węgla czy diamentów? Jeśli tak, to kto za tym stoi? Czy ludzie są zatem mniej cenni niż surowce, niż ropa?

Ponieważ, drogi panie, w Afryce ma miejsce zbrodnia gorsza od tej, jakiej Hitler dopuścił się na Żydach i której Ameryka zdaje się nie potępiać. Dlaczego? Jesteśmy przecież najlepszymi przyjaciółmi, jakich może mieć Ameryka, bo przecież kupujemy ich produkty, a nasze dzieci chcą wyglądać, jak Amerykańskie dzieci nosząc dżinsy i nawet mówiąc z amerykańskim akcentem, bowiem Amerykanie są modelem naszej roli. Jeśli tak, to dlaczego pomagają nam być mordowanymi?

Nie zabijają nas tylko wojny, ale i narkotyki. W czasie apartheidu w RPA nie było narkomanii. Teraz, w czasie rządów demokratycznych kraj stał się upojoną narkotykami dziurą. Dlaczego?

Dziś, mówiąc jaki tradycyjny uzdrowiciel, jednym z moich celów jest próba pomocy ludziom z problemem narkotykowym. Mogę pomóc młodym Afrykanom nadużywającym marihuany czy haszyszu. Jestem jednak bezsilny a moje umiejętności wydają się być bezskuteczne wobec nowego typu narkotyków, jak np. „cracku” – tak uzależniającego, że żaden szaman nie jest w stanie pomóc ofiarom tego narkotyku.

Pytam zatem ludzi z USA, moich czarnych braci i czarne siostry stamtąd, dlaczego pozwalacie, aby wasz kraj, który jest jak wasza matka, ginął?

Nie dbam o to, co powiedzą sceptycy. Proszę wybaczyć mi moją złość. Nie dbam o to, co powiedzą inni, ale istnieje siła niszcząca Afrykę i nie dopuszczam do siebie bezsensownych idei mówiących o bankierach z MFW czy wielkich banków. Nie zabija

się gęsi znoszącej złote jaja, dlaczego więc to banki miałyby szkodzić Afryce? Za tymi ludźmi stoi inna siła, przerażająca obca siła, która pozostaje w ukryciu i którą im prędzej zauważymy, tym lepiej. Często ludzie, którzy są w tarapatach zganiają winę na siły inne niż oni sami.

Przyglądam się jednak sytuacji w Afryce od końca II Wojny Światowej i posiadam dowód wskazujący na to, że na kontynencie działa obca siła.

Kto stara się wyniszczyć najstarsze plemiona Afryki?

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Tłumaczenie, opracowanie i źródło: [Serwis NPN](#)

ŹRÓDŁA

1. Great Zulu Shaman and Elder CREDO MUTWA on Alien Abduction & Reptilians, A Rare, Astonishing Conversation 9/30/99 by Rick Martin.
2. Vasamazulu Credo Mutwa and the Alien Agenda, Louis Proud, FATE, May 2008.
3. cytaty ze Starego Testamentu za: Biblia Tysiąclecia, Pallotinum, Poznań 2002.
- 4, Internet: Ufoevidence.org / Earthfiles.com